

Gwiazdy cyrku

7 października 2008

Każde dziecko żyjące w mieście było kiedyś w cyrku. Każde dziecko zachwycało się niezwykłymi kolorami i atmosferą, jaka tam panuje podczas przedstawień ze zwierzętami. Bo każde dziecko kocha zwierzęta. Ale każde dziecko kiedyś też dorasta. Wraz z latami przybywa pytań. Dzięki pytaniom poznaje się świat. Przez pierwszy okres życia wszystko wydaje się być piękne i tajemnicze, jednakże nie da się uniknąć szarej rzeczywistości, która i tak prędzej czy później zagnieżdża się w nas na stałe. Niektórzy myślą, że im dalej się ucieka od trudnych pytań, tym jest się szczęśliwszym w swojej niewiedzy. Jednakże to tylko pozory. I pisząc o prawdziwych barwach cyrku postaram się udowodnić, iż trudne pytania są czymś bardzo ważnym.

Czymże jest cyrk? Cyrk jest miejscem, w które przychodzą rodzice z dziećmi by pokazać im bajkowy świat na żywo. Pokazać, że zwierzęta potrafią tańczyć, robić sztuczki. Dodatkowo spektakl umilają kłowni i inni przebierańcy, którzy mówią o sobie, że ich pasją życiową jest rozweselanie ludzi. Jednakże płaci im się za to. Wywoływanie uśmiechu powinno kojarzyć się z bezinteresownością. Szczerzy w tej kwestii mogą być więc jedynie wolontariusze, poświęcający swój wolny czas i siły. Bo cóż to za wysiłek przebrać się za kłowna po pobraniu pensji? Prawda jest taka, że w przebraniu można robić wszystko. Oprócz tego zasłaniając swoją twarz człowiek wyzbywa się mimowolnie silnego kontaktu emocjonalnego z tym, co robi. Kłowni są więc sztucznymi twórcami, ludźmi bez tożsamości, bez niewinności.

Kolejną, ważniejszą kwestią jest stosunek do zwierząt w cyrku. Sprowadzane są one z ciepłych krajów po to, by zabawiać. A nikt nie stwarza im przy tym – na miejscu – godnych warunków do życia. Zmuszone są siedzieć przez większość czasu w ciasnych klatkach. Niekiedy są okaleczane, pozbawiane kłów i

pazurów by zminimalizować ryzyko ewentualnego wypadku podczas show. Patroszy się ich wnętrza- wycisza się w nich naturalne instynkty. Kiedyś miałem okazję oglądać film amatorski, nakręcony przez studenta, pokazujący codzienne życie lwów i niedźwiedzi w cyrku. Przez kilka godzin dziennie trenowano z nimi sztuczki mające rozweselać gawiedź. Innymi słowy uczono je takich zachowań, dzięki którym uda im się uniknąć kary i zasłużyć na pokarm. Po powrocie do klatek zwierzęta leżały bez życia, wlepiając apatyczne spojrzenia w pustą przestrzeń. Czekały na kolejne próby. To wtedy przekonałem się, że tzw. choroba sieroca nie jest zarezerwowana wyłącznie dla ludzi.

Można by napisać jeszcze o wielu szokujących kwestiach dotyczących cyrku, o okrucieństwach, jakie mają tam miejsce na co dzień. O wyjątkowo niehigienicznych warunkach. O prymitywności tkwiącej w idei zabawy w ten sposób. Czy taka forma rozrywki aby na pewno pasuje do XXI wieku? Tym bardziej, że kwestie humanitarne są stale zagłuszane.

Wolę jednak, by każdy przekonał się o tym złu samemu. Pragnę tylko zasygnalizować problem. Zaapelować do ludzi z sercem. A jeśli już ktoś nie ma serca, apeluję do rozsądku. Bilety do cyrku wcale nie są tanie. A jeśli ktoś chce koniecznie popatrzeć na biedne stworzenia pozbawione nadziei i zachowujące się anormalnie, zapraszam do schronisk. Jeśli to jeszcze mało, zapraszam do sierocińców. Wstęp jest bezpłatny, brakuje jedynie tego zakłamania, za które tak chętnie płacimy.

Autor: Jakub Wielgo

Źródło: [OkoLewe](#)